

13 NIEDZIELA ZWYKŁA – 27 VI 1999

Wysokie wymagania

Nie lubimy zazwyczaj ludzi, którzy od nas dużo wymagają. Uczniowie, studenci boją się nauczycieli i profesorów, którzy są surowi, wymagający na egzaminach. Nie lubimy dyrektorów i przełożonych wymagających.

Dzisiaj idzie przez świat fala łatwizny. Sprzyjają temu społeczne prądy młodzieżowe, liberalowie głoszący hasła, że człowiek do niczego nie jest zobowiązany; że może robić, co mu się chce, co mu się podoba, bo jest wolny. Dzisiaj rzeczy, którymi się człowiek posługuje, są coraz lepsze, i oczekiwania człowieka wobec przedmiotów codziennego użytku też są coraz wyższe, lecz sam człowiek dzięki nim wcale się lepszym nie staje. Albowiem być lepszym, to w trudzie pracować nas sobą, stawiać sobie wymagania, nie iść na uproszczenia.

Gdyby sportowiec nie trenował na stadionie, nie mógłby startować w igrzyskach sportowych i swoimi wyczynami nie zachwycałby widowni. Gdyby muzyk nie ćwiczył wprawek

na fortepianie, nie mogły występować na koncertach Chopinowskich. Gdybyśmy leżeli na tapczanie przed telewizją, nie przesiadywali w bibliotece nad książką, w laboratorium nad próbówką, zapewne dzisiaj jeszcze ludzkość nie wyszłaby z epoki kamienia gładzonego.

Trzeba od siebie wymagać, i to dużo więcej, bez obawy uszczerbku na zdrowiu. A jest odwrotnie, w wielu środowiskach lansuje się hasła wyzwolenia od wszelkiego trudu, wysiłku, wszystko zdobyć jak najłatwiej, bez zobowiązań, także religijnych, moralnych. Postuluje się, by rodzice od swoich dzieci za wiele nie wymagali. Zaleca się wychowanie bezstresowe. A cóż to za ojciec czy matka, którzy nie wymagają od dzieci? Kto więcej kocha, ten więcej wymaga. Wymagania są nieodzowną częścią dobrego wychowania, zdrowych układów społecznych. Jeżeli od dzieci, od młodzieży nie wymagamy, to ich źle przygotowujemy do życia.

W dzisiejszej Ewangelii Chrystus staje przed nami jako Ten, który stawia nam bardzo wysokie wymagania: „Kto miłuje ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. Kto nie bierze krzyża swego, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien” To bardzo wysokie wymagania. Zauważmy - nikt z ludzi takich wymagań nie odważył się postawić. Chrystus chce być na pierwszym miejscu w naszym życiu. Chce być pierwszy od twojej matki, od twego ojca, od twojego kochanego dziecka, syna i córki. A więc wymagania jakby wbrew naszej naturze. Co więcej, mówi o tych, co nie biorą krzyża, a idą za Nim, że nie są Go godni. „Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien” Są tacy ludzie, którzy idą za Chrystusem, ale bez wymagań. Przyklaskują Chrystusowi, przyklaskuj papieżowi, ale już te trudniejsze wymagania Ewangelii stawiają pod wątpliwość, zostawiają na boku, nie chcą o nich słyszeć.

Czy warto poddać się wymaganiom Chrystusa? Warto. Nigdy się wtedy nie przegrywa. Nikt jeszcze nie żałował, że był posłuszny Bogu. Jeżeli Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko w życiu się właściwie układa. Ceńmy nade wszystko tych ludzi, którzy dużo wymagają od siebie. Bez wymagań do niczego się nie dochodzi. Znane są powiedzenia: „przez ciernie do gwiazd”, „zwyciężaj samego siebie”, „silniejszy jestem, cięższą podajcie mi zbroję”

Jan Paweł II kiedyś pouczał Polaków: „Nie chcecie Polski, która by was mało kosztowała” A do młodzieży często powtarza: „Musicie od siebie dużo wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”

Nie bójmy się wymagań Chrystusa. Jezus mówił o swojej nauce: “ Moje jarzmo jest słodkie, a brzemień lekkie” Warto się poddać Jego wymaganiom. To jest droga do wielkości, do wartościowego życia. Chrystus nie zapomni, wszystko policzy, każdy wysiłek wynagrodzi. Dziś też na pocieszenie powiedział: „Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego że jest uczniem, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody”

Zatem nie bójmy się wymagań Chrystusa. Prośmy Go dzisiaj w tej Eucharystii, aby On i Jego Ewangelia była na pierwszym miejscu w codziennych sprawach naszego życia.

ks. Andrzej Małachowski